

Rząd brazylijski wobec Polaków.

Od lat kilkudziesięciu, odkąd płynąć poczęły fale emigracji polskiej z Europy do Brazylii, tysiące naszych rodzin osiedliło się stale na brazylijskiej ziemi, by nie tylko lepszą znaleźć tu dolę i znośniejsze warunki życiowe aniżeli w ciemnej, żłocznej przez rządy zaborcze Ojczyźnie — lecz również, by stać się pożytecznymi obywatelami tego gościnnego dla nas kraju. Mnóstwo Polaków przyjęło tutaj obywatelstwo i korzysta z praw obywateli brazylijskiego przysługujących. Rolnik polski zaludniając rozległe kolonie, mozolną swą pracą zapewnił nie tylko sobie i swej rodzinie egzystencję a w wielu wypadkach i dobrobyt, on przysłużył się też krajowi, podnosząc rolnictwo, ową ważną gałąź bogactwa Brazylii.

Pracowitość naszego wychodźstwa i dodatnie przymioty charakteru zjednały nam u żywołu brazylijskiego przychylność i sympatię. To też traktowano nas zawsze życzliwie jako mile widzianych i pożądaných przybyszów. Jednakże, chociaż znaczenie kulturalne i świetna przeszłość dziejowa naszego narodu nie jest Brazylii obcą, mimo tego jednak nie uważali nas Brazylijanie dotychczas za naród państwowy; nie widziano bowiem na karcie Europy samodzielnego państwa polskiego.

Wynikały stąd niejednokrotnie wielkie dla nas szkody. Władze zaliczały nas zwykle do obywateli Rosyi, Prus i Austrii, o polskim obywatelstwie mowy nie było. Wśród narodów innych tu osiadłych, my jedni powołać się nie mo-

gli na swój rząd własny i swe państwo za morzem, my jedni jedyni i byli niejako sierotami bez państwowej ojczyzny. Wskutek tego inne narodowości tu z Europy przybyłe i podobnie jak my osiadłe, traktowały nas w wieloletnich wypadkach krzywdząco, n. p. Niemcy dość często imponować chcieli i kapitałem swym dorabiającemu się kolonizację polskiemu, a skoro im się udało, dość często go krzywdzili i wyzyskiwali. li.

Brak własnej państwowości i był głównym powodem rozbitcia wychodźstwa naszego na wrogie obozy, które namiętnie się zwalczały. Nawet w czasie wojny nie mogliśmy się porozumieć i wszystkie siły pod jednym skupić szczytostandarem, pod jednym hasłem wyłączeni narodowym, nie wytworzyliśmy tu emigracji jednolitej myśli polskiej, jednej orientacji politycznej. Otaczające nas narody: Brazylijanie, Francuzi, Anglicy, Hiszpanie i t. d. zapomnieli w obliczu wojny światowej o różnicach partyjnych, o sporach i starciach wewnętrznych, wytworzyli u siebie jedną ogólnonarodową opinię publiczną. W ich gronie tylko my Polacy przedstawiamy smutny obraz rozbitcia i walk wewnętrznych i atakujemy się wzajemnie, niszcząc cenne swe siły i zdolności; postępujemy według znanego przysłowia: „jeden do Sasa drugi do lasa”.

Główną przyczyną tego smutnego stanu rzeczy był dotychczas brak własnego państwa i własnego narodowego rządu. Gdyby z wolnej Warszawy wycho-

dziła dyrektywa od prawowitej polskiej władzy, byłaby ona świętym rozkazem dla wszystkich Polaków na kuli ziemskiej. Ona nadawałaby ton i kierunek polityce polskiej nie tylko w Polsce lecz i wszędzie poza jej granicami, na bliższym i dalekim wschodzie. Wytworzyłaby się wszędzie jedna jedyna polska orientacja narodowa, polskie zapatrywania i państwowo-polski sposób myślenia. Niewątpliwie za głosem warszawskiego rządu królewskiego poszłoby całe osadnictwo polskie w państwach amerykańskich bez szemrania i opozycji. Wzmocniłoby to naszą karność narodową tu na wschodzie, gdzie narody nas otaczające przekonałyby się że mają do czynienia ze społeczeństwem zorganizowanym i solidarnym.

Dopiero w ostatnich czasach wyłaniają się widoki zwrotu na lepsze. Jest uzasadniona pewność, że w rezultacie wojny kongres pokojowy odtworzy państwo polskie zjednoczone i zupełnie niezawisłe.

Niezawodnie na kongresie tym nie zabraknie przychylnego dla sprawy polskiej głosu przedstawiciela wolnej republiki brazylijskiej. Twierdzimy to wobec ostatnich doniesień prasy z Rio i S. Paulo, według których rząd federalny przez swego ministra spraw zagranicznych Dra Nilo Peçanha uznał nas Polaków, bez względu na zabory i kordony, za naród wolny, państwowy.

Jest to fakt że wszec miar dla sprawy polskiej doniosły, albowiem państwo nasze już w czasie wojny uznane zostaje przez jedno z najrozleglejszych i najpoważniejszych mocarstw amerykańskiego kontynentu. Wierzymy, iż ścisła

przyjaźń brazylijsko-polska, utrwalona tym szlachetnym aktem federalnego rządu, znajdzie po wojnie wyraz w przemyśle odbudowanej Polski z potężną orędowniczką wolności, republiką brazylijską.

Wybory federalne.

Nie tylko słowem lecz czynem obywatelskim winniśmy zaznać naszą życzliwość dla państwa, w którym swobodnie od lat wielu żyjemy i rozwijamy się, gdzie jako naród jesteśmy należycie szanowani a w obecnym ważnym momencie wojny uważani i traktowani jako przyjaciele. Od nas Polaków oczekuje dziś rząd federalny wykonania ważnego obowiązku obywatelskiego, który spełnimy z zapalem, przez co dowiędziemy, jak wysoko cenimy naszą przynależność do owej drugiej naszej ojczyzny — Brazylii.

Tym ważnym aktem obywatelskim będzie nasz udział w wyborach federalnych na prezydenta oraz senatorów i deputowanych do kongresu w Rio. Pamiętać przytem należy, że dotychczasowe tytuły wyborcze będą nieważne; należy więc jak najprędzej postarać się o nowe, na warunkach określonych przez rząd federalny. Bliższych w tej sprawie informacji udziela dla Kurytyby i okolicy kamarysta p. Jan Faucez.

Wzywamy Rodaków, by tę ważną sprawę traktowali poważnie, by starali się usilnie o jak największą z pośród siebie ilość wyborców. Należy zrozumieć jak wielkiej wagi dla wychodźstwa polskiego w Brazylii będą te wybory. Albowiem im więcej będzie głosujących pol-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.
(351)

ROZDZIAŁ CVIII

Z PUCOBUTA — MILIONER,

Przez las w którym leżała willa Natalii Kardow, jechał mały elegancki powóz, ciągnięty przez dwa ogniste rumaki, a powoził niemi czarny murzyn, oddziały w mundur wyszywany złotem i galonami.

Czarny z taką zręcznością kierował koniami, że widać było, że oddawna musiał być woźnica.

Jakkolwiek nie znał widocznie drogi, jednak szybko się orientował, a od czasu do czasu tylko się obracał i patrzył do powozu.

A potem regularnie i tak wesoło za każdym razem się uśmiechnął, że widać było dwa rzędy jego białych zębów, a z powozu brzmiało za każdym razem pytanie:

— No cóż, Jim, jakże ci się podoba w Rosyi?

— Jim wszędzie się podobać. gdzie być Massa.

— Jesteś wierną duszą, Jim, lecz teraz popędzaj konie, abyśmy przed zapadnięciem nocy mogli być na miejscu.

Murzyn znowu uśmiechnął się z zadowoleniem i popędził konie.

Człowiek, którego murzyn tytułował Massą, mógł mieć lat czterdzieści, albo i więcej.

Opalone jego oblicze wskazywało, że człowiek ten musiał wiele czasu przepędzić na

wolnym powietrzu, wogóle cała jego powierzchowność nadawała mu cechę awanturnika.

Długa ciemno-blond broda, w wśród której tylko niewiele było szarych nici, i spadała mu aż na piersi.

Oczy miały wyraz śmiały i bystry, chociaż nie były pozbawione także dodrodusznosci.

Ubranie rosnące tego mężczyzny, było obce, podobne do ubrania amerykańskiego plantatora.

Miał na sobie białe ubranie, e, obszyte złotym galonem, na głowie zaś miał dyż kapelusza stromianego, na palcach jego błyszczący brylantowe pierścienie, a z kieszeni od kamizelki zwisały ciężki, złoty łańcuszek.

Nieznamy oparł się niebabele w kącie powozu, z ogromnym zainteresowaniem oglądając się dookoła, jakby każde drzewo, każdy krzak przemawiał do niego znaną mową.

— Dziwna rzecz — szepnął — jak bardzo wzrusza nas wspomnienie, gdyli się znajdziemy w ojczyźnie.

Jak długo bawiłem na obczyźnie, obcy mi był sentymentalizm, lecz gdy się znalazłem w stronach rodzinnych, gdzie się wychowałem, gdzie wyrosłem, gdzie byłem szczęśliwym chłopcem, tu — tu staje się znowu ołtarz miękkich uczuć.

Zdaje mi się nawet, że tza kręci mi się w oku.

Czyż mam się jej wstydzić?

Nie, nie mam powodu wstydzić się jej, lzy te są usprawiedliwione.

Czego szukam jeszcze w ojczyźnie i co w niej znajdę.

Tylko siostra ma żyje, ziszresztą wszyscy wymarli, których kochałem.

Ojca już dawno pokrył a z ziemi, ciała jego w proch się już rozsypało i nie zdjął z głowy mej przekleństwa.

Nieznamy zamilkł i chwilę patrzył przed siebie w zamyśleniu.

Zbudził go z zadumy jego dzielnym Jim, który się odwrócił do niego ze słowami:

— Massa, patrzeć tam.

— Cóż się stało.

— Tam jest dom.

— Więc cóż, nie widziałeś nigdy domu?

— Jim myślał, że to jest dom, do którego Massa ma jechać.

— A i to być może — odrzekł nieznamy powstając w powozie.

— A rzeczywiście masz słuszność — zawołał po chwili — jest to willa, którą ojciec mój w testamencie zapisał Natalii Kardow, a gdzie całe tygodnie spędzałem w lecie, będąc jeszcze małym chłopcem, gdy matka moja żyła jeszcze.

Ach, wtedy byliśmy szczęśliwi, i nie myśleliśmy, że okrutny los tak nas ze sobą rozłączy.

Zatrzymaj się Jim, Rozkaz ten wydał nieznamy donośnym głosem i wyskoczył z powozu.

— A teraz Jim, przywiąż konie do drzewa, zatrzymamy się trochę.

Murzyn zaśmiał się.

— Zostaniemy tutaj? Massa nie będzie przecież spać tutaj na tem zielonym łożku.

— Nie mój kochany Jim, spodziewam się nawet, że noc tę przepię w zupełnie wygodnym łożku lecz w Rosyi należy zachować wszelkie formy, tu nie można rozłożyć się w pierwszym lepszym domu.

Chodź tu Jim, jeżeli możesz otwórz uszy.

Jim wypełnił rozkaz swego pana i przywiązał konie do drzewa, a następnie zdjął z głowy błyszczący cylinder i w wojskowej postawie stanął przed panem.

— Massa rozkazał. Jim słuchać.

— Darowuj ci to zupełnie — odrzekł nieznamy — wierzę ci że będziesz mnie stu-

chać, lecz teraz uważaj masz trudne bowiem zadanie do spełnienia.

— Jim nie głupi, Jim mądry, wprowadź czarny jak węgiel na twarz, ale jasny tu w środku.

Murzyn pokazał na czoło, chcąc objaśnić, że za nim jest jasno.

— Pójdiesz teraz do domu — rzekł nieznamy i zameldujesz mnie.

Zapytasz się tam o panią Maryę Pahlen.

Uchylił przed nią głowę, gdy ją znalazł i powiesz, że obcy pan z Ameryki chce z nią mówić.

Gdy się zapyta o imię, wruszysz ramionami i powiesz, że to ja sam już powiem.

Ja pójdę za tobą i zanim ty wyjdiesz z domu, stanę nagle za tobą.

Zrozumiałeś mnie?

— Zrozumiałem Massa Jim jest mądry.

— Więc idź już mój mądry Jim i wykonaj com ci powiedział.

Murzyn zwrócił się ku domowi, lecz jeszcze raz się zatrzymał, mówiąc.

— Jim ma powiedzieć, że nie może wymienić imię Mister Pahlen, jeżeli go o to będą pytać.

— Nic o Pahlenie — zawołał szybko nieznamy — nie znasz mojego imienia i baw się.

Murzyn pobiegł do domu, nieznamy z wolna podążył za nim.

Z właściwym wszystkim czarnym mieszkaniem gorących krajów tonem dzielny Jim znalazł się w domu Natalii.

Z poważną miną i godnością wstąpił na schody prowadzące na werandę.

Siedziała tu Marya Pahlen.

Czytała ona właśnie książkę i przestraszyła się tak dalece widokiem murzyna, że aż zerwała się z siedzenia i krzyknęła z przestraszeniem.

Zjawienie się murzyna w tych stronach by

skich, tem większą przedstawiać będzie my siłę, tem większe nasze znaczenie u rządu i tem więcej poparcia oczekiwać możemy od władz i partii rządowej. Rząd jest przekonany, że nie zawiedzie się na nas Polakach, że znacznie większą aniżeli dawniej będzie cyfra naszych wyborców.

Pokażmy więc temu tak bardzo dla nas przychylnemu rządowi, że umiemy mu być wdzięcznymi, a za życzliwość tylekroć wyświadczaną płacimy życzliwością. Przygotowujemy się więc do wyborów. Niech nikt nie zaniedba postarać się o tytuł, niech przypilnuje, by to samo zrobili i inni. A wtedy spełnimy dzielnie ten ważny i doniosły nasz obywatelski obowiązek wobec przyjaznej dla nas Polaków republiki brazylijskiej.

Polska na morzu.

—o—

Jednym z najważniejszych postulatów politycznych społeczeństwa naszego w chwili obecnej jest — jak wiadomo — żądanie dostępu do morza Bałtyckiego, by odbudowane państwo nasze stało się ekonomicznie niezawisłe od mocarstw ościennych. Jest przeto obecnie na czasie przypatrzeć się roli, jaką odegrała Rzeczpospolita jako państwo morskie.

Od czasów króla Kazimierza IV, który z nad ujęć Wisły wyparł zakon krzyżacki, aż niemal pod koniec panowania Jagiellonów nie miała Polska swej własnej floty. Dopiero gdy za czasów Zygmunta Augusta kawalerowie mieczowi gwałtownie do infantów wdzierać się zaczęli, król ten, przewidując uporczywą z nimi wojnę, powziął myśl utworzenia floty polskiej na morzu Bałtyckim. W tym celu udał się on do Gdańszczyzny i książąt pomorskich, by do przyszłej wojny swe okręty przygotowali. Gdy wszakże oni zlecenia tego nie usłuchali, król zebrał ochotników do uzbrojenia odpowiednich własnych statków a admirałem tej dorywczo zaimprovizowanej floty mianował Tomasza Sierpina. Zjawili się wówczas na Bałtyku najpierw trzy polskie okręty, potem dwanaście, wreszcie piętnaście. Ruch ten rozpoczął się w r. 1556, a rozwinął się szczególnie po ostatecznym traktacie z Gotthardem Keitlerem.

Tej szczupłej i bardzo słabej flocie niechętni byli Gdańszczanie, gdyż tamowała ich handel morski z Infantami i innymi krajami nadbałtyckimi. Gdy król zawarł przymierze z Danią porwali się do otwartego buntu. Kilkunastu członków polskiej załogi okrętowej ścięli a komisarzy królewskich z kujawskim biskupem Karakowskim na czele, wystanych z Warszawy dla zbadania sprawy, nie wpuścili

do miasta. Wreszcie poparty wojskiem polskiem ks. biskup Karakowski dostał się do miasta, uśmierzył bunt, rozkazał powiesić głównych sprawców a port zajął imieniem rządu polskiego. Pobicie Gdańszczanie ukorzyli się przed władzą polską, ich wysłannicy błagali króla wobec senatu w Warszawie (23 lipca 1571 r.) o przebaczenie. Zniechęcony tym buntem król Zygmunt August rozpuścił wkrótce zapłogą okrętową a okręty polskie przestały kursować po morzu, ustępując pierwszeństwa Dani i Szwecji.

Podczas wojen szwedzkich za Zygmunta III zaczęła się zawiązywać nowa flota polska pod Gdańskiem, która wszakże trzymała się tylko brzegów ojczyźtych nie śmiejąc wystąpić przeciw silniejszej flocie szwedzkiej. Raz tylko, mianowicie 28 listopada 1627 r. udało się jej odnieść zupełne nad wrogiem zwycięstwo. Uderzywszy w 9 okrętów na flotę szwedzką liczącą okrętów 11 rozgromiła ją najzapełniej. Osobistymi rachubami wiadziony, wyprawił król Zygmunt III tę flotę na wody Danii. Lecz tu czekała ją klęska kompletna. Duńczycy i Szwedzi potopili lub zabrali okręty, wzięli 120 dział, mnóstwo broni i zapasów. W ten sposób poszła na marnie ta flota.

Dopiero Władysław IV podjął na nowo myśl zbudowania floty. Z żelazną wytrwałością zajął się budową handlowych i wojennych okrętów polskich. Na półwyspie Heli, w pobliżu Pucka, wystawił król zamek obronny, główne stanowisko dla tych okrętów i nazwał go od swego imienia Władysławowem. Z pomocą tej siły morskiej pragnął ów przedsiębiorczy król zapanować nad Bałtykiem, zgnieść rozczelenia Gdańszczyzny i upokorzyć księcia królewieckiego. Flocie tej zalecił by pobierała cło na wszystkich pobrzeżach od towarów przybywających do Prus Królewskich i Książęcych w Gdańsku, Elblągu, Piławie i Królewc. Szybki rozwój i powołanie tej floty było solą w oku dla sąsiadów. Król duński Chrystyan IV pod pozorem, że ona mu odbierała monopol na Bałtyku, uderzył na nią w przemagającej sile w r. 1637 pod Gdańskiem i uprowadził kilka okrętów. Ze śmiercią króla Władysława IV skończyło się istnienie tej floty; zbrojownie w Pucku zabrali Gdańszczanie a okręty z czasem przeszły na własność państw obcych. Słabe usiłowania Jana Kazimierza wskrzeszenia polskiej siły na morzu Bałtyckim spełzyły na niczem. Odtąd traci Rzeczpospolita wszelkie znaczenie jako państwo morskie.

Dopiero teraz po kilkuset latach w wirze światowej wojny wylaniają się wiadomości, że zjednoczona Polska z wyjściem na Bałtyk stanie się potęgą morską o własnych portach i własnej handlowej wojennej flocie.

Ministeryum polskie.

—o—

»Dziennik Ludowy« podaje na podstawie wiadomości, z Poznania następujący skład nowego gabinetu polskiego: prezydent ministrów — hr Adam Tarnowski minister wojny — gen. Rozwadowski minister sprawiedliwości — prof Krasowski(?) minister oświaty — Karski minister armii — hr. Henryk Ostrowski minister rolnictwa — Antoni Wienacki.

Z BRAZYLII.

Okręty wynajęte Francji.

Trzydzieści okrętów skonfiskowanych niegdyś Niemcom wynajął rząd francuski od Brazylii za cenę kawy brazylijskiej i gumy wartości 110 milionów franków.

Udział Brazylii we wojnie morskiej.

Utrzymuje się pogłoska jakoby rząd brazylijski chciał wziąć czynny udział w wojnie morskiej. Według tej pogłoski mają zostać wysłane pod komendą kontradmirała Francisco do Matos 2 okręty wojenne »Bahia« i »Rio Grande do Sul« oraz 2 kontratorpedowce.

Powitanie ks biskupa D. Alberto.

Z okazji obecności ks biskupa D. Alberto w Rio wysłał prezydent D r Braz swego odjutanta, który imieniem prezydenta złożył mu wizytę.

Naprawa dróg w S. Catharinie.

Prezydent S. Cathariny zatwierdził kontrakty dotyczące naprawy następujących dróg: między Palmeiras, Florianopolis i Urussanga kosztem 48 kontów między Ararigamba, Imahury i S. Antonio kosztem 100 kontów, między S. José i Angelina za 32 kontów, z Campo Alegre do Rio Verde za 18 kontów, z Blumenau do Pomeru kosztem 17 kontów, z Itajahy do Oeste kosztem 70 kontów, droga z Araragua za 50 kontów, z Lages do Curitybanos za 15 kontów i z Anitapolis do Braco do Norte kosztem 33 kontów.

Cena kukurydzy w Porto Alegre.

Nadmiernie wysoką jest obecnie cena kukurydzy w Porto Alegre; alkiery kosztuje 9g Z tego powodu stan S. Paulo zamierza wystać tam 20 000 al-

kiery swę kukurydzy po tej samej cenie.

Krwawe zaburzenie w stolicy Boliwii.

Pisma brazylijskie donoszą co następuje: W boliwijskiej stolicy La Paz na posiedzeniu kongresu, gdy zabrał głos były prezydent republiki, przyszło do starć orężnych między deputowanymi. Szef sztabu, jego adjutant i dwaj żołnierze zostali zabici. Zabito też 4 ludzi cywilnych a wielu ciężko zraniono.

Z PARANY

—o—

Tragiczny wypadek.

Robotnik Iglesias Augustino wziął się na kolonii Fernandes Pinheiro do ścinania piniora, lecz tak nieszczęśliwie że drzewo padając przygniotło go swym ciężarem i zabiło na miejscu.

Na szpaltach brazylijskich pism występują wybitni Brazylijanie z Palmas i Rio Negro w obronie swych proboszczów, ponosząc ich zasługi dla parafian i wogóle dla miejscowej ludności brazylijskiej. Proboszcz w Rio Negro wybudował kościół kosztem 100 kontów; testamentem przeznaczył cały swój majątek na tenże kościół.

Z Kurytyby.

—o—

Gwardya Narodowa.

Główna kwatery Gwardyi Narodowej przeniosła swą siedzibę do domu, w którym mieściło się dawniej towarzystwo »Teuto Brasileiro.« W głównej sali odbywają się codziennie ćwiczenia ochotników w godzinach 7—9 wieczorem. Zaś od 4—6 popołudniu bywają przyjmowani nowi ochotnicy.

Nowy rozkład jazdy.

Dyrekcya tramwajów wydała nowy rozkład jazdy, który ma obowiązywać już od dnia 12 b. m. Niektóre pisma, n. p. »Diario da Tarde« krytykują ten rozkład jako niepraktyczny i dla publiczności niedogodny.

Joaquim Monteiro.

Dnia 7 b. m. zmarł w Kurytybie Coronel Joaquim Monteiro. Był on przez lat kilkanaście bardzo czynnym członkiem rządu stanowego. Kilkakrotnie piastował godność sekretarza, raz wiceprezydenta stanu.

to taką nowością i rzadkością, że nie można się dziwić Maryi, że się go przeraziła.

Murzyn pozdrowił ją uprzejmie i stanął na progu.

— Przepraszam — rzekł można mówić z Maryą Pahlen?

Jako, że mną?

Jeżeli to ty pani jesteś Maryą Pahlen, to Jim przynosi dla ciebie pozdrowienie od mego Massa i ma powiedzieć, że Massa zaraz ma przyjść i powiedzieć swoje nazwisko.

Maryja pocięła drzewo na całym ciele, przecucie ją wzruszyło.

— Kto jest twój Massa? — zapytała drżącym głosem.

— Nie, nie zaśmiał się murzyn — nie mogę powiedzieć jego nazwiska, Massa zaraz sam przyjdzie.

— Sam przyjdzie — zawołała Maryja — kto on jest i gdzie jest. Mój Boże rodzi się we mnie przecucie.

— Kto mój Massa — rzekł Jim — o mój Massa to bardzo dobry pan, bogaty pan, wielki pan.

Massa płynął razem z Jim przez wielkie morze w wielkim drewnianym domu, bo Massa chciał widzieć swoją ojczyznę.

Ale Massa znowu powrócił z Jim do Brazylii, bo Massa ma tam wielkie plantacje.

— Co się tu dzieje — zapytał w tej chwili dzwiczny głos.

— Na tarasie zjawila się Natalia.

— Co to za murzyn? — zwróciła się Natalia.

— Zapowiada mi jakiegoś gościa — od rzekła zapytana — lecz nie mogę być mądra z jego mowy. Cigle się śmieje i pokazuje zęby, mruga do mnie znacząco, mówi o jakimś massie, lecz kto to jest nie wiem.

— Nie domyślasz się istotnie? — zapytał z dotu Massa, Jim podskoczył z radości.

Jest mój Massa — rzekł — on przyjdzie sam i powie swoje nazwisko

Maryja Pahlen zerwała się z krzesła i wyciągnęła drżące ramiona.

Ukwita wzrok w opalonej twarzy przybyłego i nagle strumień łez wytrysnął z jej oczu.

— Bracie zawołała — mój bracie kochany.

Pahlen przycisnął siostrę do piersi i ucałował ją z uszanowaniem w czoło i policzki.

Potem wyciągnął rękę do Natalii.

— I pani mnie nie poznata, panno Natalia — rzekł czy w istocie tak bardzo się zmieniłem.

— Zmieniłeś się pan, pozostały tylko te same oczy — odrzekła Natalia — a dobroć jest jeszcze w nich wypisaną i nieugiętą energią.

— Nieugięta energia — zaśmiał się Hugo Pahlen — nieugięta energia, tak potrzebowałem jej tam w kraju złota, który jednak tak samo może być nazwanym krajem niewolniczej pracy.

— Więc jesteś szczęśliwym, bracie? — zapytała Maryja.

— Szczęśliwy — odrzekł Hugo wzruszając ramionami — jestem bardzo bogatym, bogatszym od każdego prywatnego człowieka w Rosji, lecz dlatego nie byłem jeszcze szczęśliwym.

Jakże zresztą mogłem być szczęśliwym będąc samotnym.

Teraz dzielny Jim idź do powozu — dodał w tonie o wiele lżejszym, zwracając się do swego czarnego sługi — zaprowadź ko nie do stajni.

Na razie znajdziemy tu schronienie, nieprawdaż panno Natalia.

— Błogostawionem niech będzie przybycie pańskie w mój dom — prosił do środka.

Prawdopodobnie jesteś panem zmęczony długą podróżą — zaraz wieszczą na stole.

Natalia pośpieszyła do wnętrza domu, aby

wszystko przygotować do wieczery, gdy tymczasem Pahlen i jego siostra opowiadali swoje dzieje.

Hugo dowiedział się, co się stało z Włodzimierzem, a czoło jego pokryło się zmarszczkami.

— Jest to przekleństwo, ciężące na jego rodzice — mruknął.

Dobrze może się stało, że w tej chwili zjawila się Natalia, prosząc do stołu.

Po skończonej wieczery, którą Pahlen spożył z ogromnym apetytem, zapalił doskonałego hawana i oparł się w swoim krześle.

— A teraz kochana siostrze — rzekł — opowiem ci jak mi się powodziło przez cały czas w Ameryce.

— Lecz powiadam ci już naprzód, że jest to historia pełna romantyzmu, często brzmiąca formalnie nieprawdopodobnie, będzie, ci się zdawało, że czytasz jakiś okropny romans, któremu można nadać tytuł: z pucobuta milionera.

— Zatem rozmaite koleje przechodziłeś? — zapytała Maryja że ci się powodziło?

— Żle — odrzekł Pahlen — to mało jeszcze powodziło mi się nędznie, nieznosnie.

— Jakże potrafiłeś się wybić?

— Bo miałem szczęście — odrzekł Pahlen — lecz proszę słuchać, opowiem paniom od początku.

— Wiesz o tem, Maryjo, że środki moje, jakie zabrałem ze sobą do Ameryki, nie były bynajmniej obfite.

Za pośrednictwem Bakunina, otrzymałem od komitetu nihilistycznego tysiąc dolarów a przytem powiedziano mi, że kasa nihilistów na razie nie bardzo pełna i nie mogę przeto liczyć na dalszą pomoc ze strony towarzyszy.

Tego ja nie żądałem, ani też nie życzyłem sobie, gardziłem pomocą drugich, upusz-

czając się ze wszystkiem na siebie samego.

Podróż do Ameryki była dość szczęśliwa. Po ośmnastu dniach jazdy przez morze, dobiliśmy do brzegu z tamtej strony i natychmiast udamy się do hotelu, aby wypocząć po trudach podróży.

Co miałem ze sobą zrobić, czego miałem się chyć, sam nie wiedziałem: jeszcze.

Po odciążeniu kosztów podróży, zostało mi niecałych dziewięćset dolarów w kieszeni, i chciałem niemi rozpocząć jakiś mały interes, aby przedewszystkiem zapewnić sobie egzystencję.

Lecz łatwym to jest dla tego kto niema ani kopieiki w kieszeni; pracuje własnymi źródłami wami rękami, które mu dał Bóg i pcha bledę naprzód.

O wiele niebezpieczniej jest tam dla tego kto przyjeżdża z kilkoma dolarami w kieszeni.

W Nowym Jorku bowiem roi się od lądowych rekinów.

Lądowych rekina, coż to za zwierzęta? — Nie są to zwierzęta, siostrze — odrzekł śmiejąc się Hugo — lecz ludzie na dwóch nogach, jak ty i ja, którzy jednak do żarłoczności swej chciwości i ładzy nie ustępują zupełnie morskim rekinom.

Czatuja oni na nieprzeczuwającego nie złego podróżnego, aby go obrabować.

Z tymi to rekinami lądowemi miałem wkrótce zawrzeć bardzo nieprzyjemną znajomość. W restauracji poznałem się z pewnym młodym człowiekiem, który przedstawił mi się jako niemiecki hrabia.

Z powodu jakiejś honorowej sprawy, tak mi przynajmniej powiedział, uciekł do Ameryki i nieźle mu się tu powodzi, bo zajmuje dobrze płatną posadę inspektora w pewnym interesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY.

(na podstawie kurytybskich list brazylijskich)

z dnia 8-10 grudnia.

Revolucja w Portugalii.

W Oporto wybuchły rozruchy rewolucyjne które niebawem rozszerzyły się po całym kraju, znajdując punkt oparcia w Lizbonie. Były prezydent republiki, Dr Afonso Costa, który z Anglii powrócił właśnie do Portugalii, został uwięziony. Aresztowano również kilku ministrów.

Wódz rewolucji Sidonio Paes został ogłoszony dyktatorem. Prezydenta Bernardino Machado pozbawiono władzy; na następcę jego jest upatrzony Bittencourt Rodrigues.

Dwaj biskupi zostali wygnani z kraju; rozporządzenia przeciw biskupie mają być zastrzeżone.

Revolucja odniosła zupełne zwycięstwo w całym państwie.

Amerykańsko austriacka wojna.

Dnia 8 b. m. zatwierdził senat amerykański wypowiedzenie wojny Austrii.

Rosja i Niemcy.

»Diario de Tarde« przytacza telegram londyński, według którego Rosja i Niemcy mają być gotowe do zawarcia pokoju bez odszkodowań. Niemcy stawiają jako warunek dopuszczenie ich produkcji fabrycznej do całej Rosji na przeciąg lat 15 bez żadnych utrudnień i ograniczeń.

Finansowa polityka maksymalistów.

Jak donosi telegram petersburski, zamierza rząd maksymalistów ogłosić jako nieważne wszystkie zobowiązania pieniężne Rosji wobec innych państw. »Prawda« powiada, że jest to konieczne wobec olbrzymich długów, jakimi państwo rosyjskie jest obecnie obciążone. Gdyby te długi chciała Rosja zwracać wierzycielom, musiałaby płacić 1 miliard rubli rocznie.

Wrogowie maksymalistów.

Z Petersburga donoszą: Gen. Kornilow połączył się generałem Kaledine, by wspólnymi siłami uderzyć na maksymalistów; obaj generałowie są przeciwnikami dążeń pokojowych, forsowanych przez rząd maksymalistów, ponadto gen. Kornilow uchodzi za zwolennika monarchizmu w Rosji.

Dwieście urzędników bankowych.

Zrewoltowani marynarze uwięzili 40 urzędników rosyjskiego banku narodowego, którzy odmówili posłuszeństwa maksymalistom.

Kereński ministrem syberyjskim.

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że prowizoryczny rząd Syberii mianował Kereńskiego ministrem sprawiedliwości.

Eksplozja w porcie Halifax.

W tych dniach wybuchła z niewiadomych bliżej przyczyn eksplozja w porcie Halifax na okręcie naładowanym dynamitem. W mgieniu oka stanął cały okręt w płomieniach a pożar ogarnął port i miasto. Większa część miasta uległa zniszczeniu; według jednych telegramów straciło życie 5000 ludzi, według innych tylko 3-2000 ludzi.

Eksplozja ta jest jedną z najstraszniejszych, jakie miały miejsce w ostatnich czasach.

Urugwaj darowuje okręty Ameryce.

Rzeczpospolita Urugwaj postanowiła oddać na usługi wojenne Ameryce wszystkie okręty skonfiskowane Niemcom w porcie Montevideo.

Ekwador wypowiada wojnę Niemcom.

Z Quito donoszą: Rząd ekwadorski wypowiedział wojnę cesarstwu niemieckiemu.

Obowiązkiem katolików jest wszystkie katolickie gazety usilnie popierać. Słowa z listu Ojca św. Leona XIII.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 11 grudnia.

Anglicy w Jeruzolimie.

Waszyngton podaje do wiadomości, że wojska angielskie, operujące w Palestynie, zajęły Jeruzolimę.

Sprzymierzeni wobec Rosji.

Ambasadorowie angielski i francuski w Petersburgu oświadczyli rządowi maksymalistów, że, skoroby Rosja zawarła po pokoj oddzielny, alianci nie wystąpią przeciw niej zbrojnie, wyrażą tylko swe ubolewanie.

»Commercio do Paraná« z dnia 1. 11 b. m. przytacza następujący telegram z Londynu: Anglia nie myśli zmuszać rząd rosyjski do dalszego prowadzenia wojny wbrew jego chęci.

Z towarzystwa Św. Stanisława.

Nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. natychmiast po nabożeństwie.

GWIAZDKA

dla dziatwy polskiej w Kurytybie w dzień B. Bożego Narodzenia! Uprasza się o ładne podarunki. Lista podarunków znajduje się w Ks. Pr. Proboszcza.

Potrzeba nauczyciela

»Związek Polski im. Kazimierza Pułaskiego« w S. Mateuszu poszukuje fachowego, sumiennego i trzeźwego nauczyciela do polskiej szkoły średniej. Posada jest do objęcia od 1 stycznia Pensja miesięczna 150\$ i szczupłe mieszkanie. Wymagane są języki tymczasowo: polski i portugalski.

Zgłaszać się należy pod adresem: Societada de Poloneza, Związek Polski im. K. Pułaskiego w S. Mateuszu.

Pracownia obrazów

stolarnia, tokarnia, i zakład ciesielski i SALOMONA GUELMANA

ul. Comendador Araujo nr. 18 18 telefon nr. 386

wkazuje szybko i dokładnie wszelkie zamówienia w zakresie wymienionych fachów po cenach niezwykle niskich.

poprawia meble, drzwi oknana wstawia szkła.

Przyjmuje zlecenia także przez telefon. Posiada na składzie znaczną ilość ram do obrazów i lusterek, począwszy od najskromniejszych aż do najwykwintniejszych, również ogromny wybór obrazów religijnych i artystycznych. Uprasza za się Szan. Publiczność o sprawdzenie na miejscu gatunków i cen wymienionych przedmiotów.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postales) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA“

Curytyba - Paraná — CAIXA p. B.B.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie \$50\$000

Dla Argentyny 7 pesów p. pap.

Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901

Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolidary

Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle & Ar.

Sprawy redakcyjne załatwia się przy ul. Graciosa nr. 203.

od godz. 11 — 2

Prenumeraty przyjmują także:

p. p Jan Faucz i Józef Domański

Za pieniądze

„Zielony Dom“ kupuje wszelkie używane meble ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich.

ul. José Bonifacio 13 B.

GROBY SYBIRSKIE

powtórzone z nr. 87, 88, 89, 90, 91.

(Ciąg dalszy).

Najdroższa Matko!

Gdy otrzymasz ten list nie jestem już przestaniem być, skończyło się moje życie, jak sen wiosenny.

O Matko, nie miej do mnie żalu i nie gniewaj się na mnie, że rzuciłem się w objęcia śmierci, jakkolwiek miałem może czas uciec przed następstwami swego czynu.

Nie mógłbym dłużej żyć, bo życie byłoby dla mnie jednym pasmem bóleści. Ciebie Matko kocham najbardziej ze wszystkich na całym świecie.

Atoli serce moje nie należało tylko do Ciebie, lecz także do dziewczęcia, do którego będziecie nawet należeć w chwili, gdy mi założą sznur na szyję.

Dziewicą tą jest księżniczka Vera. O Matko, chętnie byłbym cię zapoznał z tym aniołem, bo obie jesteście jednakowo dobre jak i szlachetne.

Umieram Matko i dla mnie jest to koniecznością, że muszę w młodości swej zginąć.

Grzechowi zawdzięczam swe życie, a grzech ten był skalą podwodną o którą rozbił się okręt mojego życia.

Nie rób sobie żadnych wyrzutów, nie żałuj i tak nie mógłbym dłużej żyć gdy księżniczka Vera nie może być moja.

Bądź zdrowa Matko i przyjmij ostatecznie pozdrowienie

od swego umierającego syna.

Włodzimierza.

Doszedłszy do tego miejsca nie mógł Włodzimierz zapanować już nad swoją boleścią.

Pióro wypadło mu z ręki. Głowa opadła mu na list, a gorące łzy znaczały pa ier, któremu Włodzimierz powierzył ostatnie pozdrowienie.

Nagle zaskrzypiały drzwi na zawiasach, lecz on tego nie słyszał.

Drzwi celi się otworzyły i weszły do niej dwie postacie, mężczyzna i kobieta.

Był to Jefferson z Maryą.

Marya szybko przystąpiła do skazanego na śmierć i z okrzykiem: — Włódzio mój Włódzio — padła przed nim na ziemię.

Włodzimierz zerwał się na równe nogi.

— Matko — zawołał podnosząc ją i przy-ciskając do swej piersi,

— Przychodisz, aby się ze mną pożegnać — rzekł Włodzimierz — ach matko, powinnaś oszczędzić sobie i mnie bóleści bo takie pożegnanie boli, jest ono okropniejszą męką, jakby nawet ten szatan Asznow mógł wymyślić.

— Miałam cię dać zabić, nie zobaczywszy się z tobą po raz ostatni — odrzekła matka całując go w czoło — nie mogłam tego moje dziecko.

— Lecz w jaki sposób się tu dostałaś — zapytał Włodzimierz.

Marya wskazała na Jeffersona.

— Zawdzięczam to temu dzielnemu człowiekowi — odrzekła,

— Nie oszczędził trudów ani pieniędzy, aby niemożliwe zrobić możliwym.

Przekupieniem kilku urzędników i to grubszymi sumami, udało się uzyskać pozwolenie wejścia do twierdzy.

— Oto tutaj matko, jest ostatni znak życia dla ciebie — rzekł Włodzimierz podając jej list.

— Jakto? pisałaś do mnie, daj mi przeczytać a zatrzymam go sobie jako najświętszy testament.

Marya przeczytała list a piersią jej poczęło targać spazmatyczne tkanie.

Włodzimierz odciągnął tymczasem Jeffersona na bok.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Od redakcyi.

Ponieważ wielu Czytelników nie otrzymało numerów gazety naszej 87-91 przeto na ogólne żądanie powtarzamy »Groby Sybirskie« z tych numerów; drukujemy je w bieżących numerach.

Podajemy niniejszem do wiadomości, że redakcyja nasza maści się obecnie przy ul. Graciosa nr. 203.

Wydawnictwo nasze przeszło z dniem 27 listopada na własność p. Jana Belczaka, zaś za treść odpowiedzialnym jest redaktor p. Albin Tomczak.

Pismo nasze stać będzie nadal na stanowisku bezpartyjnym polskiem a w stosunku do Brazylii jak najbardziej życzliwym i przyjaznym.

Książki do biblioteki.

do nabycia w redakcyi »Gazety Polskiej«.

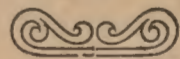
Romantyczne historie 1 tom oprawiony	2500
Orlińscy	3000
Lut szczęścia	2500
Pani Czajkowska	2500
Szczęście Zboskich	2500
Ca. widmo	3000
Znaj pana	3000
Figle młodego Satyra	2500
Za co	3000
Nad poziomy	3000
Mrok	3000
Katedra	3000
Tajemnica poety	3000
Tajny agent	3000
Mary	3000
Pamiętniki rupiecia	3000
Dzieje Polski	2000
Królewianka	3000
Krwawy kwiat	3000
Miasto dyamentów	3000
On i ona	3000
Polubowna ugoda	3000
Na przelomie	3000
Zaloty biurokraty	3000
Księżniczka	3000
Adjutant następcy tronu	2500
Książęta bór	3500
Oświetlenie elektryczne	2500
Na rozłogach białoruskich	2500
Rozbitki	3000
Między ustami a brzegiem puharu	1500

Dobra okazya.

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność polską, że mój zakład krawiecki (ul. Comendador Araujo 39.) zaopatrzony jest w bardzo wielką ilość materii krajowych i zagranicznych, przeważnie czarnych granatowych oraz innych koloru po rozmaitej cenie. Zwracam zwracam uwagę, że ubranie robię po cenach dawniejszych a więc tania. Garnitur męski z materii czysto-wołnianej kosztuje 60\$000. garnitury płócienne „de brim“ 25\$000.

Robota szybka, elegancka i bardzo trwała

FRANCISZEK KURECK



Casa Flora



ul. 15 de Novembro nr. 52

w Kurytybie (naprzeciw poczty) poleca Szan. Kolonistom wielki wybór świeżych nasion ważnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Lek Reumatyzmowy

Leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicz

Ulica Aquidaban Nr. 62

Kurytyba.

Do nabycia w naszej redakcyi

są:
Książeczki do nabożeństwa, elementarze, oraz II-gie III-cie książki do nauki szkolnej.

Wielka
wysprzedaż

'Casa Ideal'

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór **OBUWIA** po
cenach najniższych.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Wskutek wojny nie możemy sprowadzać z Niemiec soli KALI. Nasze zapasy czystej soli „kali” i nawozów mieszanych wyczerpały się, nie możemy więc odbiorcom naszym służyć niemi nadal. Atoli przez urządzenie własnej naszej fabryki fosforatowej w S. Paulo postaraliśmy się że nie zabraknie nam nawozów fosforatowych (Phosphato-Brazil i mąka z kości), nawozów, których brak tutejszej roli, należy je koniecznie w interesie rolnictwa używać. Wzywamy przeto odbiorców naszych, by podczas wojny glebie swej nie żalowali fosforatów i nawozów azo-owych, by ziemia otrzymała przynajmniej dwa ważne materiały pokarmowe.

Skoro skończy się wojna, będziecie mieli znów sól „kali” w wielkiej ilości, by zużytkować ją należycie celem powiększenia urodzajności gleby.

Przez czas 1-2 lat zasilanie roli tylko fosfatem jest bardzo korzystne, tworzy bowiem pewne urozmaicenie wobec używanych dotychczas nawozów „kali”. Po upływie tego czasu nawóz „kali” będzie tem korzystniejszy. Phosphato-Brazil kosztuje 10\$000 za worek, ważący 50 kg. w składzie.

Fernando Hackradt & Cia. - Curytyba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21-23
Skrzynka pocztowa 15. - Adres telegraf.: »Hackatós«

Już ^{up!} nadeszły herby polskie

są do nabycia w redakcyi naszej po 1\$000 za sztukę,
kolorowane 52 cm. długości i 41 cm. szerokości. - Z wysyłką pocztową 1\$100

CENY TARGOWE W KURYTYBIE

z dnia 7 grudnia

Mięso wołowe kg.	800-900	1 000	Wino nacional (quinto)	40 000
wieprzowe kg.		1 200	Jęczmień alkier	5 000
Smalec (lata)		30 000	Smalec kg.	1 700
Słonina (aroba)		20 000	Fiżon kargier	24 000
Kaszas (pipa) w Morretes		300 000	Cebula aroba	4 000
Kawa kg.		1 600	Czosnek aroba	2 000
Masło kg.		3 000	Mąka przenna lili	35 000
Miód kg.		700	Banany kalgier w Morretes	9-10 000
Zyto alkier		12 000	Pataty słodkie alkier	2 000
Kukurydza kargier		10 000		
Fasola karger		20 000		
Owies alkier		1 500		
Groch okrągły alkier	6-8 000			
Ziemniaki alkier	5 000-6 000			
Kasza tatarszana litra		400		
Mąka pszenna favorita		35 000		
Mąka przenna sublima		34 000		
Mąka żytnia aroba		8 000		
Otręby aroba		2 500		
Cukier maskawo z Pernambuco		28 000		
Cukier maskawinho z Rio Gr do S		30 000		
Cukier biały		48 900		
Kawa zielona 80 litr	40-45 000			
Nafa skrzynka		20 000		
Sól alkier		14 000		
Ryz czerwony		34 000		
Ryz biały	34-45 500			
Kura (sztuka)	1 500-2 800			
Jaja tuzin		500		

Jacek Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5
wieczorem plombowanie i leczenie zębów,
wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

MASARZYSTKA MARYA WITKOWSKA

posiadająca długoletnią praktykę w aspiaku
w S. Paulo wykonuje
rozmaite masa ze rączne
leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej
zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu
pięknych kształtów i rysów
ulica D-r Muricy 149

Nr. 16 - Curytyba Parana

Zakład Fryzjerski

przy ulicy **Commandador
Araujo Nr. 20**

Ręczę za sumienne i fachowe wy-
konywanie funkcji fryzjerskich, licząc
na łaskawe poparcie Szan. Rodaków
w myśl zasady „S wój do swego”!
Z uszanowaniem

A Kowalski

Dr. S. Kossobudzki

ul. **Commandador Araujo Nr. 8.**

Przyjmuje od 1-4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURYTIBA - PARANA

WIDOKÓWA przedsiębiorstwa Lumber &
Cia są do nabycia u p Ludwika Szczer-
bowskiego w Tres Barras. Jest to serya
składająca się z 24 kartek; kosztuje 2\$500

Casa Helena.

Nie kupujcie mebli przedaj aż do
rzecze takowe w »Casa Helena«
ul. D-r Muricy nr. 93. Firma ta sprze-
je najtaniej, z a gotówką i ku-
wszelkie rzeczy używane

Żądajcie piwa

„Cruzeiro”
jest najlepszy

Nowe nasiona

melonów (melanca) arbuźów, pom-
rów kapusty, marchwi, buraków, sa-
rządkówek, cykori, kalafiorów pi-
szki, rzepki żółtej, groszku, rzęki bi-
grochu tykowego, sprzedają za gwa-
cya

Angelo Vecessi pl Tiradentes
i G. Tiemann Batel 98.